



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKANOC – KWIECIEŃ 2018 Nr 4 (176)

Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!



Droga Rodzino Rodzin!

Na czas Triduum Sacrum i Święta Wielkanocne **przeżywane w stulecie odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny**, przyjmijcie najlepsze życzenia.

Triduum Sacrum i Święta Wielkanocne są dobrą okazją, by głębiej spojrzeć na tajemnicę naszej wiary... Dziś dość dużo **mówi się o kryzysie wiary**, a ludzie **wierzący uważani są za ludzi ciemnogrodu**, zacofania, nienowocześni...

O wiarę trzeba dziś zawalczyć, nieustannie **ożywiać** i codziennie jej strzec... Wiara jest **czymś istotnym** dla człowieka. Winna być **mądra i odpowiedzialna**, roztropna i rozumna... **winna być ewangeliczną perłą**... **Zmartwychwstały Chrystus niech umacnia naszą wiarę**... Niech głębokie przeżycie Tajemnicy Zmartwychwstania **doda nam odwagi**, **abyśmy byli świadkami wiary i ożywiali ją** w sercach naszych Rodzin.

Ponadto, **przeżycie Triduum Sacrum oraz tajemnicy Zmartwychwstania pozwala nam na nowo zrozumieć, jak bardzo Bóg nas umiłował**, że Syna Swego Jednorodzonego nam dał i On poniósł za nas Krzyż, i przez swoją śmierć i zmartwychwstanie otworzył nam bramy Nieba. Niech zatem radosne Święta Wielkanocne będą dla nas zaproszeniem do kontemplacji Nieskończonej Miłości Miłosiernego Boga i dziękczyniem za Jego bezgraniczne umiłowanie człowieka. **Zechciejmy służyć ludziom biednym, skrzywdzonym, opuszczonym, bezrobotnym, głodnym, zranionym, niewierzącym**, ludziom inaczej myślącym, ale i tym, którzy tęsknią za Bogiem.

I wreszcie, **Polska i serce każdego człowieka jest pełne niepokoju, co będzie z naszą umiłowaną Ojczyzną, co będzie dalej?** Prawdziwą nadzieję daje nam Bóg. Prymas Tysiąclecia, Czcigodny Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński powtarzał: „Na pewno będzie Bóg, a ty w Nim”.

Życzę, niech czas Wielkanocny będzie czasem umocnienia nadziei, że ostatnie zdanie należy do Boga. Nadejdzie Wielkanocny świt ... **Nie lękajmy się!** Otwórzmy na oścież drzwi Chrystusowi! Jako apostołowie Chrystusa nieśmy światu nadzieję i pokornie prośmy: „Zostań z nami, Panie”. **Maryja, Królowa Polski niech nieustannie wymadla nam wszelkie potrzebne łaski**. Pamiętając przy ołtarzu Pańskim, zwłaszcza podczas *Triduum Sacrum* i podczas Mszy Świętej Rezurekcyjnej pozostaje

Wasz ks. Czesław Parzyszek SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Warszawa, Wielkanoc 2018 r.

CO NAM MÓWI KS. FELIKS? (5)

Jezus żyje! Alleluja!

Zmartwychwstanie Chrystusa jest wydarzeniem Tak wielkim, że Kościół przez szereg tygodni rozważa tajemnice Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Podobnie i my, ludzie wierzący – dzieci Boże, odnowieni i urzeczeni świeżymi przeżyciami, musimy raz jeszcze powrócić do myśli jaka nam nasuwa się przy tej sposobności. Powstaje pytanie: jaki zachodzi stosunek między Chrystusem zmartwychwstałym a nami? Czym jest dla nas Jego obecność lub nieobecność? Słowem – co nam z Niego zostaje, gdy – jak święte niewiasty – w poranek wielkanocny znajdujemy Jego grób pusty i dowiadujemy się oraz wierzymy, że On ukazywał się nie całemu ludowi, ale – wybranym uprzednio przez Boga na świadków.

Wielkanoc 2013

Rodzina Rodzin będzie służyła Panu Jezusowi i kochała Go, jeżeli przeżyje Święta Zmartwychwstania w duchu poznawania Tego Najważniejszego, kogo ma w swoim sercu. Niech poznaje Go i coraz bardziej kocha. Nasze życie jest potężne i ważne, i toczy się w sercach naszych na skutek zmartwychwstania Pana Jezusa. Trzeba chłonąć Zmartwychwstałego Pana i dzielić się Nim z rodziną. Zwróćcie się do Pana Jezusa Zmartwychwstałego z miłością, jak Matka Najświętsza i Maria Magdalena. Nie można kochać Matki Najświętszej nie kochając tak jak Ona jej Syna. Niech serce wam drży, gdy pomyślicie, ile otrzymaliście od Jezusa przez Jego Krew i ile otrzymacie w nowym życiu. Niech serca wasze drżą z miłości. Pamiętajcie.

Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, wszyscy byli całkiem niegotowi do obcowania z Nim. Szukali Go, a nie wiedzieli, gdzie Go znaleźć. Ale znaleźli Go, gdy zaczęli szukać nie na zewnątrz, ale w sobie i nie tylko we własnej osobie, ale w wielu połączonych w jedno, współpracujących w Kościele. Trzeba dużą wagę przywiązywać do życia duchowego, do tego, co ma się w środku. Matka Najświętsza jest nauczycielką życia duchowego. Skoro ją kochacie, to Ona wam pokaże życie z Panem Jezusem w swoim wnętrzu. Niech Rodzina Rodzin uczy się pokornego zrastania sercem ze Zmartwychwstałym.

Jesteście trochę pozbawieni siły do głębszego zjednoczenia się ze Zmartwychwstałym. Nie macie serc wystarczająco ukształtowanych. Pokornie przyznajcie, że bardzo potrzebujecie formowania przez Garncarza. Jego proście: naucz nas modlić się. Najważniejsza jest dla was modlitwa, która będzie rozmową. Uczcie się tego. Mówicie z Nim o tym, co dzieje się codziennie w waszym życiu. On was kocha. Chętnie i bez lęków przyjmujcie miłość przychodzącą do was zewsząd, skąd ją czujecie: od rodzin, od przyjaciół, od Rodziny Rodzin, ode mnie, a nade wszystko od Pana Jezusa. Bądźcie zdrowi.

ks. Feliks Folejewski

Opracowali Małgorzata Kowalik i diakon Jan Ogrodzki

<u>W numerze przeczytasz:</u>	Zmartwychwstały spragniony miłości	Pożegnanie Romana Milewicza	
Cierń ma w sobie życie	diakon J. Ogrodzki	G. Balkowska	19
Ks. Z. Kapłański	3	Kalendarium	20
Św. Józef wzorem zaufania	Ile warty jest człowiek	Ks. Z. Kapłański	9
Ks. Cz. Parzyszek	4	Krzepitówki Narod. Sanktuarium	21
	Formacja	Ogłoszenia	22

Cierń ma w sobie życie.

Każdy cierń.

Ci, którzy uważnie śledzą wypowiedzi papieża Franciszka mogli się zdziwić w końcu marca 2015 roku, gdy dla niewielkiej włoskiej miejscowości został ogłoszony Rok Jubileuszowy Świętego Ciernia. Stało się to na bezpośrednią prośbę miejscowego biskupa, który chciał pomóc powierzonemu sobie ludowi przygotować się na Wielki Piątek 2016 roku. Co tam miało się wydarzyć?

Otóż w Andrii od XIV wieku przechowywana jest relikwia Ciernia z Korony Pana Jezusa, a od 1633 roku wierni mogą zobaczyć cud. Dzieje się to zawsze wtedy, gdy Wielki Piątek wypada 25 marca, czyli w każdym roku, gdy spotyka się ze sobą Poczęcie Syna Bożego w łonie Matki Najświętszej i śmierć Ciała Jezusowego. Na oczach obserwatorów na suchym i gładkim cierniu pojawiają się delikatne ślady życia. Za każdym razem inne: w roku 2005 na cierniu pojawiły się wybrzuszenia o intensywnym czerwonym kolorze, w 2016 roku były to niewielkie, ale dobrze widoczne białe zgrubienia.

Relikwia nie posiada potwierdzenia autentyczności wydanego przez Watykan, ale Panu Bogu wcale to nie przeszkadza. Na pewno nie jest to wydarzenie potrzebne do zbawienia, ale przypomina o nieskończonej miłości Pana Boga do człowieka. I skłania do myślenia.

Na pewno warto zauważyć, że w każdym cierniu, odpowiednio przeżytym, potraktowanym „po Bożemu” można dostrzec nowe życie. Na pewno trzeba się uczyć takiego przeżywania każdego dnia, zwłaszcza każdej trudności, aby potem, już od następnej chwili być bliżej Życia. Tak właśnie żył Pan Jezus, Syn Boży, który przyjął ludzkie ciało, abyśmy wiedzieli, jak cierpienie, a nawet zło dzięki współpracy z łaską może nas zbliżać do Zbawienia.

Syn Boży przyszedł na nasz świat, aby zmartwychwstać, uważnie się przyglądając możemy to zobaczyć w każdej chwili Jego

ziemskiego życia. Przyszedł, aby wyzwolić tych, którzy żyli przedtem (1P 3, 19; 4,6) i tych, którzy kiedykolwiek pojawią się na tej ziemi. Promienie Zmartwychwstania można zobaczyć we wszystkim, co przeżył Jezus Chrystus – Zbawiciel.

Potrójny wymiar zmartwychwstania

Prawdą naszej wiary jest nie tylko przyjęcie całym sercem prawdziwości Zmartwychwstania Chrystusa jako niewątpliwego faktu historycznego, nie tylko też ufność, że wszyscy ostatecznie zmartwychwstaniami. Od samego początku Kościół naucza, że jest to również pewność, że poprzez udzielaną przez Chrystusa łaskę uświęcającą mamy już teraz konkretny udział w Zmartwychwstaniu we wszystkich wydarzeniach naszego życia. Moc Zmartwychwstania podnosi nas z każdej śmierci, jakiej doświadczamy.

Współczesny pisarz, Bertold Brecht napisał: „Można wbić komuś nóż w brzuch, komuś odebrać chleb, nie wyleczyć kogoś z choroby, zamknąć w złym mieszkaniu, zamęczyć pracą, popchnąć do samobójstwa, poprowadzić na wojnę. Tylko niektóre z tych rzeczy zakazane są w naszym państwie”. Zmartwychwstanie jest źródłem nowego życia w każdym takim zagrożeniu, wyzwala ze wszystkich niebezpieczeństw, jakich teraz doświadczamy. Nie ma już panowania jakiegokolwiek śmierci! Zwyciężyła wolność, jaką ma od chwili stworzenia każdy człowiek!

Chrześcijanie opowiadają się po stronie życia wszędzie tam, gdzie jest ono zagrożone czy odbierane: niosą pomoc w codzienności, próbują wpłynąć na realną poprawę warunków życia, niosą nadzieję.

To wszystko dlatego, że Życie ma dla wszystkich ufających Zbawcy ostatnie słowo!

Ks. Zbigniew Kapłański

Święty Józef wzorem zaufania

Homilia Ks. Czesława Parzyszka wygłoszona na Łazienkowskiej w czasie uroczystej Mszy św. w święto św. Józefa.

„Józefie, synu Dawida, nie bój się ...”



Miał rację **Czesław Niemen**, gdy śpiewał: „*dziwny jest ten świat*”... Dziwny jest ten świat, w którym obecnie żyjemy... Niełatwo nam przeżyć **różne tragedie, zamachy terrorystyczne** i oglądać tyle zniszczeń i ludzkie ły... Nie łatwo zrozumieć **postępowanie wielu przywódców Narodów**... Tak trudno do końca zrozumieć dlaczego **maleje liczba powołań**... dlaczego nie bierzemy w codzienności **Księgi Życia – Ewangelii**... choć Jan Paweł II i Benedykt XVI tak wiele mówili o nowej ewangelizacji”...

Wiara jest trudem, jak pisał R. **Brandstaetter**: „... *Dlatego wierzę, chociaż owa wiara która dla innych jest ojczyzną ciszy, dla mnie jest jeszcze jedną burzą... Dlatego wciąż od nowa szukam Cię i szukam, jakby Cię za mało było w tym wszystkim, w czym nieustannie widzę Cię i czuję... Jesteś umęczony mną, Boże, ale i ja również jestem umęczony Tobą*”... (Rachunek kamieni).

Potrzebujemy wzorców ... ludzi zaufania. Dziś liturgia stawia nam jako **wzór św. Józefa**. Wcale niełatwe było jego życie... **Św. Józef nie był mężem „świętego spokoju”**. Odwrotnie, był człowiekiem nieustannego niepokoju, a nawet człowiekiem dramatu. Różne były objawy jego niepokoju: – **fakt brzemienności** Maryi (nie umie sobie wytłumaczyć faktu, że Maryja ma urodzić syna. To co widzą jego oczy jest zaprzeczeniem ludzkiej logiki); – **niepokój** czy brzemienna dojdzie do Betlejem; – **niepokój szukania mieszkania**, aby mogła urodzić; – **niepokój o życie Jezusa**: „Herod chce zabić dziecię”; – **niepokój ucieczki** do Egiptu, gdzie ma zamieszkać; – **niepokój o zagubionego Syna**: „Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie”... Św. Józef był naprawdę człowiekiem niepokoju, **ale to był twórczy niepokój**. Ten niepokój sprawił, że nie mógł być mężem przyzwyczajenia, bowiem Bóg łamał mu wszystkie schematy myślenia, stawiał go przed coraz nowymi niespodziankami, przed podejmowaniem trudnych decyzji. Dlatego **R. Brandstaetter** napisał: „*Ucisz swe serce, Józefie. Nie bój się. Wróc do domu... i niecierpliwie czekaj na przyjście anioła, który ci powie prawdę o owocach. Ale pamiętaj, chociaż ją zrozumiesz - wciąż będziesz niespokojny jak każdy człowiek, który jest sąsiadem Boga*”...

A jednak św. Józef usłyszał i przyjął sercem słowa Anioła: „**Józefie, synu Dawida nie bój się ...**”. Św. Józef był mężem **sprawiedliwym**. Jego jedyną troską było wypełnić wolę Boga... Ojcowie i pisarze Kościoła podkreślają, że do tak bliskiego życia z Jezusem i Maryją Opatrzność wybrała **męża o niezwyklej**

cnocie. Dlatego Kościół słusznie stawia św. Józefa na czele wszystkich świętych i daje mu tak wyróżnione miejsce w hagiografii. O św. Józefie pierwszy pisał Orygenes, chwając go jako „męża sprawiedliwego”. Św. Jan Złotousty wspomina jego łzy i radości; św. Grzegorz z Nazjanzu wynosi godność św. Józefa ponad wszystkich świętych.

Św. Józef jest patronem Kościoła powszechnego, licznych zakonów, krajów, m.in. Austrii, Czech, Filipin, Hiszpanii, Kanady, Portugalii, Peru, wielu diecezji i miast oraz patronem małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, sierot, a także braci zakonnych, cieśli, drwali, rękodzielników, robotników, rzemieślników, ekonomistów czy uchodźców. **Jest patronem młodości, czystości i świętości.** Wzywany jest także jako **patron dobrej śmierci.**

Największą jednak czią do św. Józefa wyróżniała się **św. Teresa z Avila** (napisał o tym Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris custos*) – wielka reformatorka Karmelu (+ 1582). Twierdziła ona wprost, że o cokolwiek prosiła Pana Boga za jego przyczyną, zawsze otrzymała i nie była nigdy zawiedziona. Wszystkie swoje klasztory fundowała pod jego imieniem. Jego też obrała za głównego patrona swoich dzieł. Doroczną uroczystość św. Józefa obchodziła bardzo bogato, zapraszając najwybitniejszych kaznodziejów, orkiestrę i chóry, dekorując świątynię, wystawiając najbogatsze paramenty liturgiczne.

Do szczególnych czcicieli św. Józefa zaliczał się również św. Wincenty Pallotti. Wiemy, czym była dla niego **duchowość Nazaretu...** Pierwsza i najważniejsza cecha św. Józefa to fakt, iż jest on wyjątkowo **Bożym człowiekiem.** Jego świętość, szlachetność i niezwykłość potwierdza sam Bóg poprzez natchnione słowa Ewangelisty Mateusza: „Mąż Jej, Józef, był człowiekiem sprawiedliwym”. A święty Wincenty Pallotti nazywa Go po prostu „**mąż cały z Boga**”.

Święty Józef dla Pallottiego **to ktoś, kto ma odwagę wsłuchiwać się w słowa oraz w ciszę Boga**, ucząc nas w ten sposób, że bez wyciszenia i pogłębionej modlitwy kontakt z Bogiem będzie płytki i może nie przetrwać życiowych trudności. **Józef to także ktoś, kto ma odwagę wsłuchiwania się w słowa i w ciszę drugiego człowieka.** Nie kieruje się spontanicznymi odruchami. Nie podejmuje pochopnych decyzji. Nie ucieka od twardej rzeczywistości. Nie wycofuje się z podjętych zobowiązań w obliczu trudności. Potrafi zawierzyć Bogu i zaufać człowiekowi. **Dlatego Pallotti uważa Go za model „męża Bożego”.** Nazywa Go nawet „błogosławionym między mężczyznami”. Jeśli przedstawia Go jako „wyjątkowego mężczyznę w historii ludzkości”, to głównie dlatego, że zawsze słuchał głosu Bożego, i że nieustannie współpracował z Bogiem. „Macie przykład Józefa... Pomimo jego prostego zawodu cieśli, współpracował tyle, co mógł dla zbawiania dusz, i to pośród przykrości i przeciwności, w ubóstwie i prześladowaniu”. **Św. Józef streszcza w sobie to wszystko, co charakteryzuje szlachetnego, Bożego mężczyznę:** potrafił intensywnie kochać, ufać i bezinteresownie pracować. Dlatego jest wyjątkowym mężem Bożym.

Ks. Kudasiewicz napisał: „Dziś bardziej niż kiedykolwiek **potrzebne nam jest Józefowe milczenie pełne kontemplacji Boga**, jego gotowość do czynienia trudnej woli Bożej, jego zaufanie Bogu i człowiekowi. Św. Józef uczy współczesnego człowieka poczucia sacrum, poczucia głębokiego szacunku wobec tajemnicy działania Boga”.

Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris custos* napisał: „Nad pracą cieśli w domu nazaretańskim rozpościera się **ten sam klimat milczenia**, który towarzyszy wszystkiemu, co jest związane z postacią Józefa. Milczenie to równocześnie w sposób **szczególny odsłania wewnętrzny profil** tej postaci.

Ewangelie mówią wyłącznie o tym, co Józef uczynił. Jednakże w tych osłoniętych milczeniem uczynkach Józefa pozwalają **odkryć klimat głębokiej kontemplacji**; Józef obcował na co dzień z tajemnicą od wieków ukrytą w Bogu, która zamieszkała pod dachem jego domu”.

W Józefie urzeczywistnia się także idealnie **przewycięzenie pozornego napięcia między życiem czynnym i kontemplacyjnym**, możliwe dla tego, kto posiadał doskonałą miłość... „Trzeba modlić się – napisał Jan Paweł II – o to orężownictwo ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko przeciw pojawiającym się zagrożeniom, ale także **w podejmowaniu dzieła nowej ewangelizacji** obejmującej kraje i narody, w których niegdyś religia i życie chrześcijańskie kwitły ... dzisiaj wystawione są na ciężką próbę”.

Potrzeba nam wszystkim więcej Józefowej głębokiej ciszy, kontemplacji i zrozumienia istoty nowej ewangelizacji, czyli potrzeby głoszenia Ewangelii z nową mocą, z nową gorliwością, z nowymi sposobami i w nowych areopagach współczesności...

Módlmy się słowami znanej modlitwy, którą zaleca Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji *Redemptoris custos*: „Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności”. Amen

Ks. Czesław Parzysek
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin



A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (J 3, 14-16)

Kochani!

Tak Bóg umiłował świat! Tak Bóg umiłował człowieka! Tak Bóg umiłował Ciebie i mnie! Przypominają się słowa często powtarzane przez śp. ks. Feliksa – czy jest jeszcze coś, czego Bóg Ci odmówił? Co jeszcze więcej może Bóg Tobie dać? Dał nam swego Syna. Patrzył na Jego mękę i śmierć!

Niech w ten niedzielny poranek, w czasie przejścia ze śmierci do Życia, Chrystus Zmartwychwstały napełni nas radością i wdzięcznością, którą dzielimy się z najbliższymi i którą ogłaszamy światu! Orędzie niewyczerpanej miłości i miłosierdzia niech nas przynagla do działania i do głoszenia całemu światu – Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja!!!

Krzysztof Broniatowski

ZMARTWYCHWSTAŁY SPRAGNIONY MIŁOŚCI

Dekalog. Dziesięć przykazań, z których trzy pierwsze są poświęcone Bogu a siedem ludziom. Tylko trzy i aż siedem. Ktoś może sobie pomyśleć: no pewnie, bo i czego może potrzebować Bóg? Wiary, że jest. Modlitwy rano i wieczorem. No i chodzenia do kościoła w niedzielę. Znacznie więcej potrzebują ludzie. Wokół konflikty, złodziejstwo, zakłamanie, każdy myśli o końcu własnego nosa. Ludzie cierpią, bo zasady moralne leżą odłogiem. Trzeba przede wszystkim pomyśleć o nich. Czy nie tak?

Humanizm. Podkreślenie wartości istoty ludzkiej i troska o nią jako pierwszy i zasadniczy cel życia pojawiło się w Europie w XV w. wraz z prądem zwanym humanizmem. Wcześniej więcej zajmowano się Bogiem, teraz bardziej zajmujmy się człowiekiem, jego pięknem i doczesnymi potrzebami. Od tamtego czasu stopniowo zajmowaliśmy się sobą coraz więcej, a Bogiem coraz mniej. Bo czy Bogu coś potrzeba? Wątpi o tym nawet teologia, która mówi, że On jest doskonały i człowiek nie może Mu niczego dać. Wybuch tej afirmacji człowieka przypadł na wiek XVIII, kiedy to prądy oświeceniowe poczęły głosić coraz większe możliwości człowieka i zachwyty tym, ile może on zrobić sam. A jeśli człowiek działa sam, to Bóg jest mniej istotny. Tak nadchodzi wiek XIX z jego pozytywizmem i ateizmem. Skutki nie każą na siebie długo czekać. Wiek XX przynosi pierwsze konflikty ogólnoludzkie. A teraz mamy wiek XXI i jesteśmy obudowywani ideami mającymi zapewnić bez Boga prawa człowieka, pokój i dobrobyt, a życie nasze jest i tak coraz bardziej zagrożone. Decydenci szukają coraz lepszych rozwiązań i nie znajdują niczego poza coraz większą niechęcią do chrześcijaństwa, jedyne, które tak naprawdę ma lekarstwo na śmiertelne choroby ludzkości. To lekarstwo ma tylko trzyliterową nazwę – Bóg, po angielsku *God*.

1111/365=3,04. Popatrzmy więc na prawo moralne, od którego wszystko się zaczęło w judaizmie, a potem w chrześcijaństwie. Bóg dał przykazania. Tekst z Księgi Wyjścia (20,1-17) jest zastanawiający nawet w polskim tłumaczeniu. Wersety poświęcone trzem przykazaniom regulującym stosunki z Bogiem stanowią 1111 znaków drukarskich, gdy tymczasem siedem przykazań poświęconych relacjom z ludźmi stanowią tylko 365 znaków. Trzy razy mniej. To stosunek liczby liter, a jednak wiele mówiący.

Trzy razy więcej Biblia mówi o relacji z Bogiem niż o relacjach ludzi między sobą. Dlaczego? Pismo Święte mówi tylko o jednym motywie – Bóg wyzwolił ludzi z niewoli. Wyzwolenie oznacza w istocie stworzenie nowego porządku między człowiekiem a Bogiem – relacji bliskiej, związanej ze Sobą Przymierzem, danie Prawa, ziemi, świątyni, odcięcie od morza pogaństwa. Przymierze jest wyrazem Bożej miłości, a Bóg oczekuje odwzajemnienia. Wobec takiego Dobroczyńcy i takiego daru nie można przejść obojętnie i dlatego autor biblijny tak obszernie opisuje sposoby odwzajemniania się Bogu. Zachowanie Przymierza jest sposobem okazywania Mu miłości.

Uczynki. Miłowanie Boga jest w Księdze Wyjścia ubrane w konkret: zwracamy się tylko do Niego, nie do bóstw pogańskich, eliminujemy ich posądkę, mówimy o Bogu tylko z największą czcią, świętujemy uroczyste szabat, a także postępujemy właściwie wobec ludzi, co określają dalsze przykazania. Także później, w nauczaniu Chrystusa, miłość do Boga polegać będzie na konkretnych dobrych czynach wobec Boga, ale i (przede wszystkim?) wobec ludzi. Takie myślenie jest ugruntowane w chrześcijaństwie, w kościołach protestanckich zaczęto wręcz podkreślać, że praca dla ludzi, *czynienie sobie ziemi poddaną* jest pierwszym, co można zrobić także dla Boga, bo właściwie Bóg sam niczego nie potrzebuje. Tak niepostrzeżenie coraz mniejszy nacisk kładziemy na relację z Bogiem, a coraz większy na czyny dla ludzi.

Tymczasem Nowy Testament mówi z jednej strony o tym, że nie da się miłować Boga nie czyniąc dobra ludziom, ale z drugiej także, że Jezusa należy kochać *bardziej niż ojca i matkę*, czyli osoby w tradycji biblijnej godne najwyższego szacunku. O wzajemnej zależności tych dwóch relacji mówią dwa ważne teksty Ewangelii:

przypowieść o owcach i kozłach oraz opowieść o Marii i Marcie. Ta ostatnia pokazuje, że Maria ma prawo do relacji z Jezusem, popychającej nade wszystko do słuchania i uczenia się Go, co było domeną mężczyzn i do pozostawienia na jakiś czas Marty i prac domowych, które były obowiązkiem kobiet. Jezus pokazuje, że najwyższą wartością w życiu, ponad prace, obowiązki, obyczaje jest posiadanie relacji z Nim. Zdobyć relacji nie jest równoznaczne z zaniedbaniem ludzi, a znaczy jedynie, że jeśli jej nie posiadamy, staranie o ludzi nic nam nie pomoże. Należy to dokładniej wyjaśnić, gdyż przypowieść o owcach i kozłach zdaje się stawiać miłość do ludzi na pierwszym miejscu. Czy nie tak? Otóż nie. Pan Jezus mówi, że, to co uczyniliśmy człowiekowi, uczyniliśmy Jemu. Więc wchodząc w relację z osobą potrzebującą pomocy, wchodzę w relację z Nim. Wykonując dobre czyny ludziom, wykonuję je dla Boga. Człowiek jest drogą do Boga. Jeśli mam dogłębną relację z ludźmi, w których widzę Boga, to kochając ich, uczę się kochać Boga. Jeżeli mam dogłębną relację z Bogiem, nie wypalam się, dając radę udźwignąć najcięższe relacje z ludźmi.

A wypalenie może wyglądać tak. Kiedyś zaprosiłem pewną osobę na rekolekcję, a ta osoba odpowiedziała mi, że nie może, ponieważ ma „chorego ojca i będzie mieć rekolekcje przy ojcu”. Ale czy rzeczywiście miała rekolekcja przy ojcu? Czy w ojcu spotkała Boga, jeśli nie miała przedtem w sobie gruntu dla Boga? Często odsuwamy Boga, pracujemy dla ludzi, ale bynajmniej nie spotykamy w nich Boga. Dlaczego? Bo idziemy do ludzi nie po to, by spotkać w nich Boga, ale dlatego, że tak się powinno, bo to „mój cholerny obowiązek”. Jesteśmy wypaleni „miłowaniem” ludzi, bo nie mamy z nimi relacji jak Bóg. Nie patrzymy na nich oczami Boga ale własnymi i mamy ich dosyć. Jest tak, ponieważ najpierw nie weszliśmy w relację z Bogiem, nie miłujemy najpierw Jego, a potem z Nim innych.

Relacja. Jak zatem możemy kochać najpierw Boga? Przede wszystkim trzeba odkryć, że On jest najważniejszy w życiu, stawiamy Go wyżej niż rodziców, współmałżonka, dzieci. To pierwsza zasada, którą się mamy kierować. Dostęp do Boga otrzymujemy przez Chrystusa. On jest dla

nas, jak pisze św. Paweł, *mocą i mądrością Bożą*. Zaczynamy więc od tego, co Maria z Betanii, siadamy i poznajemy tę mądrość, doceniamy jej potrzebę i znajdujemy na to czas mimo trudności. Tak jesteśmy z Nim coraz bliżej, wchodzimy w relację i zaczynamy odczuwać, że w Nim jest moc. Ta moc zaczyna oddziaływać na nas. Jeżeli nie przywiążemy wagi do Jezusa, źródła mocy i mądrości, nie wejdziemy w relację z Bogiem. A czym jest ta relacja? Nie pojawia się od razu, rozwija się stopniowo. Jest przywiązaniem do Jezusa odczuwalnym w sercu, przywiązaniem do Osoby. Ta Osoba staje się ważna, myślimy o niej, chcemy ją poznawać, uczyć się od niej, słyszeć Jej głos. Bóg jest kimś żywym i konkretnym. Zobaczcie jak Pan Jezus oburzył się, że Żydzi ze Świątyni, gdzie się czci Jego Ojca robią sobie targowisko. Oburzył się, bo Ojciec był dla Niego tak bardzo ważny, że pozwolił sobie nawet na bycie gwałtownym wobec ludzi. Zresztą, tych, którzy stawiali praktyki religijne ponad osobistą relacją piętnował ostro. Czynił tak, bo Sam miał osobistą relację z Ojcem i przyszedł zaszczerpić tę relację ludziom.

Piotrze, czy ty mnie miłujesz? To nie dobre czyny są sposobem miłości Boga. One są jej skutkiem. Zaś miłość Boga przejawia się w relacji z Nim: poznawaniu, wierze, coraz większym przywiązaniu. Więź z Nim może być najsilniejsza z więzi, którymi żyję. Czynienie dobra ludziom może być tylko z Jego inspiracji. On jest mocą do kochania. Po Zmartwychwstaniu Ten, który wylał na nas całą swoją miłość, zaczyna teraz pytać o miłość nas. Do tej pory nie mieliśmy do tego podstaw i mocy, teraz mamy, bo jesteśmy zjednoczeni z Nim. Jego przebywanie we mnie daje mi siłę i cierpliwość do miłości. Moja miłość staje się owocem Jego miłości, skutkiem Jego mocy. Jezus jest zakochany w nas i naprawdę pragnie być kochany. Już do proroków mówił, że pragnie miłości, nie krwawych ofiar, poznania Boga bardziej niż całopaleń. A poznawanie znaczy miłość jak u Matki Najświętszej, która *nie znała męża*. A więc do dziś nie mieliśmy mocy by kochać, ale dziś jest dzień zbawienia – Wielkanoc i Pan Jezus zapyta cię: *Piotrze, czy ty mnie miłujesz?*

Diakon Jan Ogrodzki

Ile warty jest człowiek?

Dość popularna była przed paru laty piosenka „Kocham cię, życie”. Warto ją czasem nucić, by przypominać sobie, że Pan Bóg w swej miłości życie nam ofiarował, gdy straciliśmy dostęp do wieczności wydał za nas Swego Syna i każdego dnia zaprasza do jedności z Sobą, jedności, która może przemienić się w wieczną radość u boku Stwórcy.

Niekiedy w naszych sercach rodzi się pytanie ile warty jest człowiek. Właśnie tyle, że Jezus Chrystus uznał nas za wystarczająco wartościowych, aby wziąć na siebie ciężar ludzkich grzechów. Jesteśmy dla Niego ważni, każdy z nas, każdego chce doprowadzić do domu Ojca. Nikogo nie chce stracić po drodze: *„Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” /J 6,39/*. Słyszając o Bożym wybraniu pragniemy dziękować i coraz lepiej dostrzegać Jego plan dla świata.

Po każdym nawróceniu staramy się trwać w dziękczynieniu ucząc się we wszystkim zauważyć Bożą łaskę. Kształtujemy naszą postawę rzeźbiąc w kamieniu aktualnego stanu duszy. Leonardo da Vinci mówił, że każdy kamień zawiera piękną rzeźbę, trzeba jedynie usunąć to, co zbędne. Rzeźbienie może boleć, odślanianie prawdy i piękna jest mozolne, bo trzeba odrywać maski przyrośnięte niekiedy do twarzy ludzkiej, nazywać po imieniu to wszystko, co jest złe lub do zła prowadzi, trzeba zmuszać się do tego, na co wcale nie mamy ochoty, w imię wierności, w imię najważniejszej decyzji naszego życia.

Nikt nie jest w stanie o własnych siłach odślonić do końca tego piękna, dlatego zostały nam dane łaski prowadzące do nawrócenia, do powrotu ku pierwotnemu zamysłowi Stwórcy. Aby skorzystać z Jego łask, trzeba spełnić w sercu warunki, bez których Boża Miłość może okazać się bezowocna. Aby Pan Bóg mógł dokonać w naszym życiu wielkich rzeczy mamy na wzór Maryi być napełnieni nieustannie młodością ducha i pragnieniem otwierania oczyszczonego serca na dary Ducha Świętego. Winniśmy we wszystkim szukać Bożego zamiaru i cierpliwie poddawać się działaniu Bożej mocy, umacniać wolę i rozumem odnajdywać Bożą mądrość.

W świetle miłosierdzia Bożego weźmy do ręki narzędzia, które daje nam Pan aby świat stawał się coraz piękniejszy.

Młodość ducha... Młodości ducha nie mierzy się miarą lat, nie określa się datą spisania metryki. Poeta powie, że młody jest ten, kto umie się dziwić i zachwycać. Można z fascynacją patrzeć na świat odkrywając w nim coraz więcej znaków Bożej miłości i mieć wiek Abrahama. Można też zwiędnąć mając kilkanaście lat – gdy się już wszystko wie, wszystkiego doznało, za niczym nie tęskni i nie stawia żadnych celów, gdy się nie widzi możliwości rozwoju.

Mieć serce oczyszczone... Oczyszczone od tego, co niszczy: od buntu i pretensji, od psujących się ran zniechęcenia czy chęci odwetu.

Popatrzmy: człowiek wsłuchany w orędzie Ewangelii jasno dostrzega zło, umie je nazwać i bierze na siebie współodpowiedzialność za budowanie dobra. Ten zaś, kto nie ufa Bożej mocy wpada w zasadzkę buntu, który niszczy, przede wszystkim osobę, która ten bunt dopuszcza i przeżywa.

Uczeń Chrystusa wierzy, że każdy Jego dar, nawet trudny, może stać się narzędziem tworzenia dobra, a ten, kto nie chce ufać Panu ma pretensję nawet do Boga samego, nie umie Stwórcy wybaczyć swego losu, wyglądu, zestawu otrzymanych talentów, ciągle się czegoś domaga i jest nieustannie niezadowolony wprowadzając ferment w otoczenie. Człowiek, który podtrzymuje w sobie godność dziecka Bożego doświadczając swej słabości uczy się pokładać większą ufność w Bogu, ten, kto podda się złemu duchowi zniechęca się, staje się zgorzkniały, sceptyczny i cyniczny. Wreszcie człowiek skrzywdzony – jeśli chce pójść drogą Zbawiciela - pamięta, że rani tylko ktoś, kto jest nieszczęśliwy, szuka zatem sposobu, w jaki może pomóc krzywdzycemu. Osoba oceniająca ludzi według praw tego świata, przeciwnie, będzie szukała okazji do zemsty, do pomnożenia zła.

Umacniać wolę... Są dziedziny życia, w których jesteśmy niemal niezłomni, są również takie sfery, które można by nazwać piętą Achillesową. Człowiek jest całością, mocne jego

cechy są oparciem dla innych, słabe powodują zagrożenie całej konstrukcji. Opłaca się więc korzystać z każdej okazji do umacniania woli w jakimkolwiek aspekcie. Nie omijać sposobności do drobnych wyrzeczeń, do systematyczności i konsekwencji w działaniu, warto pilnować solidności, nawet, gdy nikt nie widzi, być punktualnym i dokładnym w pracy. Każdy taki drobiazg umacnia całego człowieka, który staje się coraz odporniejszy na pokusy w tematach, które były dotychczas jego słabą stroną.

Szukać Bożego zamiaru... to wreszcie zgodzić się na to, co otrzymałem. Choćby bardziej mi się podobało to, co otrzymali inni. Po prostu wybaczyć Bogu! Nie obrażać się na Niego. Doświadczając zła pytamy często: „Czemu Bóg na to pozwolił?”, „Dlaczego nie zatrzymał złodziejskiej ręki, pijanego kierowcy, postępu choroby?” Pytajmy raczej: „Jakie dobro Boża łaska pomoże nam z tego zła wyprowadzić?” Ostatecznie największe zło, najbardziej rażąca niesprawiedliwość, ukrzyżowanie Chrystusa, stało się źródłem największego dobra, najpełniejszego zwycięstwa. Zło wypływające z ludzkiego serca jest zawsze tajemnicą zrodzoną ze źle wykorzystanej wolności. Syn Boży przyszedłszy na ziemię nie zlikwidował zła, On je zwyciężył i nam pomaga z nieprawości wyprowadzać dobro. Łącząc się ze Zmartwychwstałym możemy przerywać każdy łańcuch zła, zatrzymywać je na sobie i dalej podawać tylko dobro. W zjednoczeniu z Chrystusem możemy odnaleźć w sobie siłę, dzięki której nie będziemy odpłacać złem za zło.

Cierpliwie poddawać się Bożej mocy... łaska buduje na naturze. Wychodząc z nieprawości trzeba być cierpliwym, bo od razu nie jesteśmy w stanie przyjąć daru tak raptownej

przemiany. Mógłby to uczynić cud, ale nie wolno się cudu domagać, zwłaszcza, że już przebaczenie jest niezasłużonym darem... Można jednak prosić wytrwale, by Pan Bóg pomagał nam przemieniać sposób myślenia. Cierpliwość trzeba mieć również do innych. Nie przyspieszy się wzrostu rośliny ciągnąc ją za listki do góry. Roślinę trzeba pielęgnować, nawozić, może osłaniać, ale wzrastanie ma swoje prawa...

Blisko cierpliwości jest **wytrwałość**. Zwłaszcza ważna jest wytrwałość w modlitwie. Nie bardzo można się „wymodlić na zapas”. Owszem, dobre rekolekcje, pielgrzymka są znakomitym ładunkiem duchowym, ale to raczej nadrobienie braków... Codzienna modlitwa jest jakby zgłoszeniem się po codzienny przydział łaski, która pozwala trwać w godności dziecka Bożego... Podobnie jak manna na pustyni, starcza na jeden dzień. Jaka szkoda, że wielu ludzi nie odczuwa głodu, gdy dusza jest nienakarmiona.. Ale mamy rozum, który przypomina, że u Boga jest siła do przeżywania codzienności zgodnie z Ewangelią... Przyjmijmy wezwanie do cierpliwości...

Boże Miłosierdzie jest niezgłębione – jak czytamy w Dzienniczku św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Miłosierdzie Boże daje nam łaskę zapału i młodości ducha, łaskę szukania drogi ku dobru we wszystkim, co nas spotyka, łaskę wszelkich okazji do umacniania woli i dar cierpliwości, wreszcie łaskę rozgrzeszenia i odpustu. Nauczmy się korzystania również z łask, które powiększają naszą gotowość, dyspozycyjność, aby następne Boże dary mogły skuteczniej owocować.

ks. Zbigniew Kapłański

Zmartwychwstał Pan

Światłość Pańska do serc naszych zawitała.

Grób naszych lęków opustoszał.

Miłość Boża twarze rozpromienia.

Bóg zwyciężył śmierć.

Grzech w proch rozsypany.

Autor Magdalena Wiącek

7. Kwiecień – Pracowitość wyzwalamąca z lenistwa

„Przerastać siebie w sobie samym”

/św. JAN PAWEŁ II/

*„Bo piękno na to jest, by zachwycano
Do pracy - praca, by się zmartwychwstało”.*

/Cyprian Kamil Norwid , Promethidion/

- lenistwo – wypalenie, zniechęcenie
- człowiek leniwy – to człowiek obojętny – rozkład wewnętrzny
 - „nie teraz – później”
 - lenistwo duchowe
 - lenistwo społeczne
 - lenistwo w miłości
 - zakopane talenty
- skutki lenistwa:
 - rozkład życia rodzinnego
 - własna wygoda kryterium współżycia
 - odejście od wspólnych pragnień
 - utrata podmiotowości społecznej i narodowej
 - stagnacja zawodowa
- droga walki z lenistwem:
 - odrzucić kamień zniechęcenia
 - nie negocjować z „później”
 - samodyscyplina
 - ład wokół siebie
 - gotowość „bycia dla”
 - ukochanie miłości
 - cierpliwe kształtowanie pracowitości
 - granice pracowitości
 - wrażliwość i aktywność społeczna



Czytania:



Mk 16,1-8 *Po upływie szabat Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział». One wyszły i uciekły od grobu; ogarnęło je bowiem zdumienie i przestach. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały.*

Prz 6,6-9 *Do mrówki się udaj, leniwcze,
patrz na jej drogi – bądź mądry:
nie znajdziesz u niej zwierzchnika
ni stróża żadnego, ni pana,
a w lecie gromadzi swą żywność
i zbiera swój pokarm we żniwa.
Jak długo, leniwcze, chcesz leżeć?*

Prz 15,19 *Jak żywopłot z ciernia, tak droga leniwych,
Ścieżka uczciwych jest wyrównana.*

1Tes 2,4 *Pracujcie nie tak jakoby ludziom, ale jako Bogu.*

1Tym 5 *Jeśli kto o swoich, a zwłaszcza o domowników, nie dba, zaparł się wiary i jest gorszy niż niewierny.*

Mt 25,14-30 30 *Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*



2094 *Przeciw miłości Bożej można grzeszyć w różny sposób. Obojętność zaniedbuje lub odrzuca miłość Bożą; nie uznaje jej inicjatywy i neguje jej moc. Niewdzięczność pomija lub odrzuca uznanie miłości Bożej, jak również odwzajemnienie się miłością na miłość. Oziębłość jest zwlekaniem lub niedbałością w odwzajemnieniu się za miłość Bożą; może zakładać odmowę poddania się poruszeniu miłości. **Znużenie lub lenistwo duchowe posuwa się do odrzucenia radości pochodzącej od Boga i do odrzy w obodobra Bożego.** Nienawiść do Boga rodzi się z pychy. Sprzeciwia się ona miłości Boga, zaprzecza jego dobroci i usiłuje Mu złorzeczyć jako Temu, który potępia grzech i wymierza kary.*

2427 *Praca ludzka jest bezpośrednim działaniem osób stworzonych na obraz Boży i powołanych do przedłużania – wraz z innymi – dzieła stworzenia, czyniąc sobie ziemię poddaną. Praca jest zatem obowiązkiem: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (2 Tes 3,10). Szanuje ona dary Stwórcy i otrzymane talenty. Może mieć także wymiar odkupieńczy. Znosząc trud pracy w łączności z Jezusem, rzemieślnikiem z Nazaretu i Ukrzyżowanym na Kalwarii, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w Jego dziele Odkupienia. Potwierdza, że jest uczniem Chrystusa, niosąc krzyż każdego dnia w działalności, do której został powołany. Praca może być środkiem uświęcania i ożywiania rzeczywistości ziemskich w Duchu Chrystusa.*

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

PRACA POTRZEBĄ CZŁOWIEKA

„**Bóg** działa ewolucyjnie, spokojnie, niesłychanie wychowawczo. I od nas wymaga tej cierpliwości, spokoju, systematyczności działania. W Jego działaniu jest plan, ład, porządek; dlatego i nas – Jego dzieci – musi to samo obowiązywać. A więc przed nami, pomimo lęków i niepokojów tego świata jest spokojna praca. Ta praca społeczna, jakież ma dzisiaj skromne wymiary, skromny zakres. Wiemy przecież, że ta praca jest naturalnym dążeniem człowieka do człowieka. Jest współdziałaniem ludzi, jako wynik tego dążenia. Bo jest potrzebą osoby ludzkiej, by wychodziła z siebie i by współdziałała z innymi ludźmi.”



S. Wyszyński, *Życie wewnętrzne – pracą społeczną*. Do inteligencji katolickiej grupy „Odrodzenie”. Konferencja III, Jasna Góra, 12 X 1957, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 178

LENISTWO DEFORMACJĄ PSYCHICZNĄ

„Wypełnienie obowiązku pracy jest potrzebą indywidualną i społeczną. Przez pracę człowiek doskonali swoją osobowość. Jest ona zgodna z rozumną naturą człowieka działającego. Jest to niezmiernie doniosły element chrześcijańskiego myślenia społecznego, humanistycznego i ludzkiego. Kobieta, powołana do macierzyństwa, doskonali się przez spełnienie tego obowiązku, a wynaturza się przez unikanie go bez dostatecznych uzasadnień i racji rozumowych. **Lenistwo jest deformacją psychiczną, bo pozbawia rozum i wolę inicjatywy. Prowadzi do „zaśniedzialości” serca, wskutek czego człowiek stale się cofa w swoim rozwoju, nie mając odpowiedniego rozruchu dla swoich możliwości, zdolności, talentów itd.**

Im człowiek ma więcej wartości intelektualnych, wolitywnych, i moralnych, tym lenistwo głębiej go zniekształca. Człowiek pozbawiony talentów i zdolności lub chory, który na skutek oszczędzania swoich sił musi poddać się pewnej beczynności, nie jest tak zagrożony. Im bardziej człowiek jest zasobny w dobra kulturalne, właściwości psychiczne, w zdolności i talenty, tym większy ma obowiązek pracy, czyli rozwijania wartości, jakie w nim są. **Obowiązek pracy to ratunek przed dekadencją i deformacją własnej osobowości.**

Nieraz słyszy się powiedzenie: gdy chcesz, aby ci coś zrobiono, idź do człowieka, który ma dużo pracy. Dlaczego? Dlatego, że **ten, kto ma pracy mało, a dużo czasu, jest tak psychicznie „rozłożony” i rozleniwiony, że jego sprawność mobilizacji psychicznej, a nawet fizycznej, jest osłabiona.** U człowieka natomiast bardzo zajętego potęguje się zdolność i podnosi się sprawność operatywna. Niekiedy on sam jest zdumiony, jak to się dzieje, że jest on zdolny podjąć tak ogromnej ilości obowiązków i pracy.

S. Wyszyński, *Obowiązek i prawo ludzkiej pracy*. Dzień skupienia Instytutu Prymasowskiego, Choszczówka, 1 V 1971, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 669

PRACA NIOSĄCA ŁAD DUCHOWY

„**Najmilsi!** Zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzeba się uczyć i potrzeba pracować, ale też rozumiemy, że muszą być psychologiczne warunki sprzyjające i nauczaniu, i pracy. **Nie wystarczy dużo pracować, trzeba dobrze pracować.** Aby zaś móc dobrze pracować, konieczne są odpowiednie warunki, a między innymi należyty odpoczynek. Potrzebna jest atmosfera swobody, wewnętrznej wolności, odprężenia i odpowiednie warunki ekonomiczne, aby człowiek wiedział, że pracując dużo, ma też dużo, a pracując więcej, ma więcej.

Nie wystarczy mnożyć pracę ludzi, trzeba też mnożyć ich udział w owocach pracy. Jeżeli bowiem będzie się mnożyć pracę bez należytych następstw ekonomicznych, człowiek, zmuszony do pracowania wiele, będzie pracował źle. Ostatecznie, będzie pracował dużo, ale wyniki pracy będą nikłe. Dlatego Kościół z Bożym przykazaniem "Pamiętaj abyś dzień święty święcił", łączy prawo człowieka do wypoczynku, do odmiany bytowania i warunków codziennej pracy.

Wszędzie rozwój społeczny i ekonomiczny idzie po tej linii. W wielu krajach spostrzegamy, że czas pracy raczej się ogranicza. Natomiast dąży się do tego, aby warunki pracy człowieka były lepsze, iżby w krótszym czasie mógł on więcej ze swej pracy osiągnąć i dla siebie, i dla dobrobytu społecznego. Jeżeli więc u nas, niestety, mnoży się jeszcze czas pracy, to hołduje się przeżytkom dawnego ustroju kapitalistycznego, który mnożył czas pracy i za wszelką cenę zmuszał człowieka do nieustannego wysiłku, niewiele mu za to obiecując. Te resztki smutnej przeszłości jeszcze tu i ówdzie istnieją."

S. Wyszyński, *W trosce o wspólne dobro...* Słowo ostrzegawcze Prymasa Polski w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, Bazylika Archikatedralna, 6 I 1965, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 459

*„Niedawno święciliśmy święto Józefa Pracownika, zwanego w liturgii opifex – „rzemieślnik”. Rzeczywiście nim był. Nawet Chrystusa nazywali ludzie Filius fabri, czyli „Synem rzemieślnika”, nie wiedzieli bowiem, że jest On Synem Bożym, a Józef jest tylko Jego opiekunem. Jednakże to prawo, ustanowione przez Stwórcę, nie zostało podyktowane tylko, niezbędnym wprawdzie, obowiązkiem zdobywania dla rodziny środków koniecznych do jej utrzymania. To jest coś więcej, to **nakaz rozwoju naszych zdolności, nakaz naszej moralnej postawy i ład duchowego.***

*Musimy odzwyczaić się od tego, by wymiar naszej pracy uzależniać li tylko od wymiaru świadczenia czy też zarobku. Ludzie bowiem zabijają się przez nieumiarkowany trud i wysiłek, którym poddają się, kierowani chęcią szybszego „dorobienia się”. A tymczasem **praca ma przede wszystkim znaczenie rozwoju wartości osobistych.** Taki przykład pracy dał święty Józef i Jezus Chrystus pracujące w warsztacie Józefa. **Pracowitość więc musi się łączyć z naszym poczuciem odpowiedzialności i służebności.***

***Z pracowitością musi się łączyć ofiarność. Bez postawy wyrzeczenia się siebie, opanowania swoich złych skłonności i upodobań, nie ma rzetelnej pracowitości.** Ofiarność zresztą jest również nakazem chrześcijańskiego życia. Przykład dał nam Jezus Chrystus, gdy sam był Ofiarnikiem i Ofiarą. (...)*

Owoc pracy musi być użyty po chrześcijańsku. Musi służyć przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb własnej rodziny, dla przygotowania młodego pokolenia do życia i wypełnienia przyszłych zadań, a również jako pomoc dla tych, którzy pracować nie mogą, nie są zdolni sami sobie poradzić, jako pomoc naszej Ojczyźnie i instytucjom opieki społecznej. Tak wiele jest braków w tej dziedzinie, bo zanikła w nas ofiarność i duch oszczędności."

S. Wyszyński, *Wzajemna służba społeczna w narodzie polskim.* Uroczystość Królowej Polski, Jasna Góra, 3 V 1978, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 973

Śladami papieskiego nauczania

GODNOŚĆ PRACY

„Współczesna problematyka ludzkiej pracy (czy zresztą tylko współczesna?) ostatecznie sprowadza się - niech mi to darują wszyscy specjaliści - nie do techniki, i nawet nie do ekonomii, ale do jednej podstawowej kategorii: godności pracy - czyli godności człowieka. I ekonomia, i technika, i tyle innych specjalizacji czy dyscyplin



swoją rację bytu czerpią z tej jednej podstawowej kategorii. Jeśli nie czerpią jej stąd, jeśli kształtują się poza godnością ludzkiej pracy, poza godnością człowieka pracy, są błędne, a mogą być nawet szkodliwe, jeśli są przeciw człowiekowi”.

Św. JAN PAWEŁ II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. odprawionej przed opactwem OO. Cystersów w Mogile, 9 czerwca 1979 r.*

„Podejmując wezwanie wieków, nie możemy zapominać o tej Bożej perspektywie współstwarzania, która **nadaje wszelkim ludzkim wysiłkom właściwy sens i [właściwą] godność**. Bez niej praca łatwo może być pozbawiona swego wymiaru podmiotowego. Wówczas przestaje być ważny człowiek, który ją wykonuje, a liczy się jedynie jej wartość materialna. Człowiek nie jest już traktowany jako sprawca i twórca, ale jako narzędzie produkcji. Wydaje się, że w okresie koniecznych przemian gospodarczych w naszym kraju można dostrzec symptomy takiego zagrożenia. Mówiłem o nich przed dwoma laty w Legnicy. Pojawiają się one wszędzie tam, gdzie w imię praw rynku zapomina się o prawach człowieka. Jest tak na przykład, gdy rachunek ekonomiczny usprawiedliwia pozbawienie pracy kogoś, kto wraz z nią traci wszelkie perspektywy na utrzymanie siebie i rodziny. Dzieje się tak również, gdy dla zwiększenia produkcji odmawia się pracownikowi prawa do odpoczynku, do troski o rodzinę, do wolności w podejmowaniu decyzji o kształcie własnej codzienności. Jest tak zawsze, gdy wartość pracy jest określana nie poprzez wysiłek człowieka, ale poprzez cenę produktu - co powoduje, że wynagrodzenie nie odpowiada trudowi.”

Św. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie wygłoszone w Sosnowcu, 14 czerwca 1999 r.*

„Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy - i wymiar społeczny. **Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań**. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni, tak aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeśli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i ludzkich inicjatyw - nawet, gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji "społecznej" - jest, niestety, przeciw społeczeństwu. Przeciw jego dobru - przeciw dobru wspólnemu.”

Św. JAN PAWEŁ II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy, Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.*

MUSICIE OD SIEBIE WYMAGAĆ...

"Do was, do was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji - zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. **Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali**. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!"

Św. JAN PAWEŁ II, Jasna Góra 18.06.1983 r.

„(...) **Dlaczego pracowitość miałaby być cnotą** – cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek. Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą materia doznaje uszlachetnienia, człowiek sam nie doznawał pomniejszenia swojej godności. Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. **To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze społecznym**

ładem pracy, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość”.

Św. JAN PAWEŁ II, Encyklika „*Laborem exercens*”, p.9

MEDYTACJA

Jest taki program telewizyjny, cieszący się wielkim zainteresowaniem na całym świecie, który nazywa się: „Mam talent”. Występują w nim dzieci, młodzież, ludzie starsi, osoby wszelakich profesji, którzy pragną innych zachwycić nieprzeciętnymi zdolnościami. Często z niedowierzaniem patrzymy na czyny występujących tam uczestników – pełni podziwu bijemy brawo, opowiadamy znajomym. Jednak czy o takie talenty chodzi Panu Jezusowi, kiedy opowiada nam przypowieść o talentach? Z pewnością nie! Talent z przypowieści wyraźnie związany jest z całym życiem człowieka – i wpływa na jego los wieczny. Jest bezcennym darem danym człowiekowi jako szansa, aby ostatecznie przyniósł trwały owoc życia wiecznego. Nie wykorzystanie tego talentu oznacza sprzeniewierzenie się zasadniczemu powołaniu człowieka i ostatecznie odrzucenie Jego właściciela. Dlatego naganę otrzymał jedynie ten sługa, który otrzymał talent i odrzucił go zakopawszy w ziemi. Pan obnażył przyczynę takiej jego postawy: *ślugo zły i gnuśny...* Największym zatem wrogiem talentów jest gnuśność – czyli połączenie niezadowolenia z lenistwem, apatią i zawinioną beczynnością. Lenistwo i gnuśność sprawiły, że sługa stał się złym i ostatecznie został wyrzucony na zewnątrz.

Przypowieść o talentach przekazuje nam prawdę, że wszyscy zostaliśmy obdarowani talentami, a z drugiej strony jest przestrogą przed lenistwem. Pan Jezus opowiadając tę przypowieść dokonuje pewnego rozróżnienia: odróżnia talent od zdolności. Talenty wyraźnie są darami danymi każdemu człowiekowi według jego zdolności. Ilość otrzymanych od Boga talentów zależy od poziomu naszej zdolności. Owocność zaś od pracowitości i współpracy.

Przypowieść ta obrazuje życie człowieka jako szansę miłowania i czynienia dobra – a to jest bezcennym darem, którego nie wolno zmarnować. Za ten dar ponosimy pełną odpowiedzialność i trzeba się będzie z niego kiedyś przed Bogiem rozliczyć.

Aby zobrazować nam tę prawdę Pan Jezus posługuje się obrazem gospodarza, który mając udać się w drogę przywołał wszystkie swoje sługi i przekazał im swój majątek w dzierżawę. Gospodarzem jest Bóg, sługami jesteśmy my. Gospodarz jest mądry i uczciwy – zna swoje sługi, zna ich możliwości. Przy rozdziale swego majątku kieruje się roztropnością i miłością. Nie nakłada na nich obowiązków ponad ich siły: każdy ze sług otrzymuje ilość talentów na miarę swoich zdolności. Więcej – Gospodarz wyraźnie daje do zrozumienia swoim sługom – wyjdzie to dopiero przy rozliczeniu, że ich zaangażowanie dotyczyło tylko małych rzeczy. Było jakimś sprawdzianem, egzaminem, który pozytywnie zaliczony, predysponuje ich do naprawdy wielkich spraw. Gospodarz jest bardzo hojny, wspaniałomyślny. Za uczciwą pracę daje na własność owe talenty i zysk jaki przyniosły. Ten, który dostał 5 talentów otrzymuje na własność również drugie pięć talentów, które zarobił – i jeszcze otrzymuje obietnice, że za wierność w niewielu rzeczach, nad wieloma zostanie postawiony i będzie uczestniczył w radości swego pana. Gospodarz, po rozdaniu talentów swoim sługom, wyraźnie znika im z pola widzenia – staje się jakby nieobecny. Ewangelia mówi, że wyjechał na długi czas – czas jednak na tyle wystarczający, aby każdy zdążył pomnożyć otrzymaną liczbę talentów nawet o 100 procent. Widać, że Gospodarz jest bardzo cierpliwy – daje maksimum czasu: całe nasze życie doczesne.

FORMACJA

Czym są jednak owe tajemnicze talenty? Co to za dar, co to za kapitał – który trzeba puścić w obrót, bo inaczej otrzyma się naganę od Boga. To na pewno nie są nasze zdolności. Talenty są nam dawane na miarę naszych zdolności. Czym one zatem są?

Wydaje się, że **talentami są te wszystkie wydarzenia naszego życia, w które możemy się zaangażować i uczynić jakieś dobro innym**. Są to więc okazje do aktów miłości względem Boga i bliźniego. Może to być małe dobro – na miarę jednego talentu lub też większe dobro – na miarę pięciu talentów. Warto tutaj przywołać wizję Sądu Ostatecznego ponieważ on pokazuje te talenty – to są te wszystkie okazje, w których mogliśmy komuś wyświadczyć dobro: nakarmić, napoić, odziać, pocieszyć, ugościć, przyjąć do domu – a przez to dać świadectwo naszej miłości do człowieka i do Boga.

Jak wygląda nasza aktualna sytuacja, jak my się zachowujemy, jak się zachowuje człowiek. **Otóż jedni wykorzystują każdą okazję do czynienia dobra**. Inni wykorzystują co drugą, co trzecią, co czwartą, albo wykorzystują każdą łatwą – jak wymaga więcej poświęcenia – to już nie. Jeszcze inni raz na jakiś czas – jak ich coś natchnie. A są i tacy – którzy w obliczu jakiegoś wydarzenia mówią sobie: a co mnie to obchodzi, to nie mój problem, to nie moja sprawa? To jest postawa tego tragicznego, złego i gnuśnego sługi, który Gospodarzowi powiedział na koniec: *„wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał”*. Innymi słowy: *to nie mój problem, co mnie to obchodzi, to twój problem, a więc sam sobie zrób...*

Zapytajmy się ile razy przeszliśmy obojętnie obok jakiegoś ludzkiego wydarzenia, dramatu, krzywdy, potrzeby, w które mogliśmy się zaangażować na miarę swoich możliwości – jakoś pomóc: czynem, słowem – a może tylko na miarę tego jednego talentu – jak choćby to jedno **Zdrowaś Maryjo** odmówione z serca – **i nie uczyniliśmy tego!**

Wykorzystujmy talenty – ponieważ one przechodzą nam koło nosa – a my nierzadko zakopujemy je w ziemi – czyli nic nie robimy.

Kiedyś zbieraliśmy podpisy w ramach obywatelskiego projektu **„Zatrzymaj Aborcję”**. W naszej parafii podpisały się tylko 73 osoby. Chodziło tylko o jeden podpis za ratowaniem życia bezbronного dziecka. **Powinni podpisać się wszyscy**. 73 osoby nie zmarnowały talentu, który Pan Jezus dawał. Puściły go w obrót. Reszta parafian – zmarnowała okazję do dobra. Ktoś może nie zdążył, może nie pamiętał peselu, może nie dowiedział, może źle się poczuł i musiał szybko wyjść, chciał ale zapomniał – ale potem w intencji tej sprawy modlił się – nie zmarnował talentu!

Przypominam sobie tych ludzi, którzy brali piły łańcuchowe i jechali do poszkodowanych przez huragan w Borach Tucholskich, by im nieść pomoc – nikt ich nie wzywał, bo nie byli na służbie – sami w sercu poczuli, że muszą przyjechać i pomóc – to jest ten talent, który przechodzi obok, który Pan daje – oni go nie zmarnowali. Ktoś nie czuł się na siłach, aby tam pojechać, był za daleko, nie miał zdrowia, środków, ale się modlił za wszystkich poszkodowanych i pomocników. On także wykorzystał talent, który Pan dał. Innym przeszedł koło nosa.

Byli też i pewnie tacy, którzy w zaciszu swego mieszkania, przy gorącej herbacie utyskiwali, że świat taki zły, że władze nic nie robią, że po co tam harcerze obóz rozbili, a jakby nie pojechali to by..., szukali winnych ale sami nic nie zrobili... konformizm, lenistwo, gnuśność.

Talenty przechodzą koło nosa, a człowiek nierzadko zakopuje je w ziemi – czyli nic nie robi. Może nie zawsze mówi: co mnie to obchodzi – ale przez swoją beczynność taką postawę przyjmuje.

Za kilka dni będzie Uroczystość Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus przez Siostrę Faustynę pokazał nam jakie mamy możliwości: czyn, słowo, modlitwa – w ten sposób można obracać talentami. Wykorzystujmy te przychodzące talenty – póki jeszcze do nas przychodzą. Strzeżmy się lenistwa, które może przybierać nawet bardzo subtelne formy, aby stronić od wszystkiego, co wymaga trudu, zaangażowania, wysiłku, wyrzeczenia.

Zapytam się czy stać mnie na takie zaangażowanie w jakieś dobro, które będzie mnie kosztować?

Ks. Stanisław Kozik OSJ

....

Polecane materiały do indywidualnej pracy

Ks. Marek Dziewiecki, *LENISTWO FIZYCZNE I DUCHOWE*,

https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/md_gg_lenistwo.html

s. Wioletta Ostrowska CSL, *NIE BĄDŹ LENIWIY, BO USCHNIESZ*,

<https://www.deon.pl/czytelnia/czasopisma/rozaniec/art,92,nie-badz-leniwy-bo-uschniesz.html>

Ks. Dawid Pietras, *O CNOCIE GORLIWOŚCI (PRACOWITOŚCI) I GRZECHU LENISTWA*,

<http://pietrasdawid.pl/kazania-konferencje/pisane/cnoty-chrzescijanskie/o-cnocie-gorliwosci-pracowitosci-i-grzechu-lenistwa>

DO CZEGO PROWADZI LENISTWO?- z ks. Aleksandrem Radeckim rozmawia Bożena Rojek,

http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/stara_strona/numery/072010/10.html

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński, *WYCHOWANIE DO WOLNOŚCI OD LENISTWA*,

<http://www.pedkat.pl/images/czasopisma/pk2/art08.pdf>

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. **„Przerastać siebie w sobie samym”** – to droga do odważnego zmierzenia się z kamieniem zatoczonym na grobie naszej miłości. Zobacz w swoim życiu, jak bardzo on przygniata twoją chęć do bycia ofiarnym, jak gasi wszelkie przejawy chęci bycia nie tylko dla innych – ale nawet zadusza twoje własne talenty i aspiracje. Czy nie jesteś wygodnie „podwieszony” jak leniwiec - na pracy innych w domu? A może to także rutynowa postawa zawodowa? Spróbuj zawierzyć swoje wygodnictwo Miłosierdziu Bożemu i zaufaj Jezusowi, że możesz wyjść z tego grobu własnych małości. Zejdź z kanapy! Możesz....!
2. Ofiarność i pracowitość wymaga systematycznej postawy zmagania się ze sobą. Trzeba je wypracować! I to we właściwym ładzie. Dlatego w każdej sytuacji wewnętrznej ucieczki i rezygnacji uciekaj się do modlitwy św. Efrema (IV w):

*Panie i władco mojego życia,
oddal ode mnie lenistwo, przygnębienie, żądzę władzy, puste
słowa; daj mi, swojemu służce, ducha czystości, pokory, cierpliwości i
miłości; tak, Królu, pozwól mi ujrzeć me grzechy i nie sądzaj mojego
brata, bowiem Tyś jest błogosławiony na wieki wieków,
Amen.*

Pożegnanie Romana Milewicza

Parę miesięcy temu pisałam z prośbą o modlitwę w intencji Romana Milewicza. Choroba nie ustąpiła. Roman zmarł w nocy z wtorku na środę popielcową.

24 lutego na Mszę św. i pogrzeb przyjechało kilkudziesięciu księży i ks. bp Jacek Kiciński. Kościół był wypełniony po brzegi. Choć Roman był skromnym człowiekiem, znali go wszyscy mieszkańcy "starego" Brochowa. Było tak z dwóch powodów: miał sklep, w którym przez kilka lat powszechnie się zaopatrywano, i codziennie służył do Mszy św. W sklepie wisiał i wisi krzyż. Niektórzy nieco ironicznie mówili o nim "święty". On jednak wcale nie uważał się za świętego i z wielką prostotą przyznawał się do swoich błędów czy słabości. Pewnego razu pojechał do Oławy ze swoją sparaliżowaną Mamą, którą się z oddaniem opiekował. To była końcówka lat 80. Do tego miejsca przyjeżdżały wtedy z całej Polski autobusy pielgrzymów pod opieką duszpasterzy. Roman miał nadzieję, że Mama zostanie uzdrowiona. Tymczasem to on został uwolniony. (Widać Matka Boża tak chciała).

Kiedy w 1998 roku pielgrzymowaliśmy razem do Rzymu, Roman stał przed trudnym wyborem. Jego niewielki sklep, który był źródłem utrzymania 6-osobowej rodziny, miał być zamknięty. Urzędniczka miejska dopatrzyła się niezgodności z przepisami, a niemożliwe było dostosowanie lokalu do narzuconych wymagań. "Znający życie" doradzali Romanowi, żeby dał łapówkę. - "Jak ja mam to zrobić? Nigdy czegoś takiego nie robiłem. I nie chcę". - Roman bił się z myślami i modlił się. Był całej rodziny, rozpoczęta budowa domu - były zagrożone.

Nie dał tej łapówki. Nawet nie przygotował koperty. Na końcową kontrolę przyszła zupełnie inna osoba i nie wniosła żadnych zastrzeżeń. Roman przypisał to Bożej Opiece i dobroci Matki Bożej, przed której ołtarzem codziennie klęczał w skupieniu.

Z miłością i szacunkiem odnosił się do żony Ewy. Razem zbudowali dom dla swojej rodziny, który był otwarty dla przyjaciół i w którym wychowywali czworo dzieci. Różaniec, Koronka do Bożego Miłosierdzia, nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, lektura duchowa to było źródło, z którego uczył swoje dzieci czerpać.

W postępowaniu Roman konsekwentnie kierował się prostymi zasadami. Wielu potrzebujących korzystało z zakupów na kredyt. Biednych rozumiał i wspierał ich. Szanował ludzi: nawet pijany, leżący bezprzytomnie, też w jego oczach był godny szacunku. Opiekował się chorymi, starszymi osobami z sąsiedztwa.

Dla wielu z nas był wzorem.

Szanował kapłanów. Ks. prałata Kazimierza Malinosia, współzałożyciela i opiekuna naszej grupy RR, darzył synowską miłością. Roman z Ewą znaleźli się w Rodzinie Rodzin na samym początku, w 1989 roku. Dane im było cieszyć się ze święceń kapłańskich najstarszego syna oraz ślubów małżeńskich córki i młodszych synów. Bóg obdarował ich pięciorgiem wnucząt.

Patrząc na wypełnione modlitwą i pracą życie Romana, można dostrzec drogę człowieka, opisaną w Psalmie 1: "Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą występnych, i nie wchodzi na drogę grzeszników (...), lecz ma upodobanie w Prawie Pana (...). Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną (...)"

Niech Pan da mu szczęście wieczne!

Grażyna Balkowska z wrocławskiej grupy Rodziny Rodzin

Kochani, cała Rodzino Rodzin i Przyjaciele!

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! Prawdziwie Zmartwychwstał! Cieszymy się! Alleluja!



Cieszymy się, bo przez swoje Zmartwychwstanie Chrystus dał nam życie wieczne – pokonał śmierć, to znaczy grzech i obiecał radość wieczną tym, którzy uwierzyli. Życzymy Wam wielkiej radości i ufności. Niech Boży Pokój ogarnia Was i Wasze rodziny.

Redakcja biuletynu.

„Nie wystarczy ocenić przeszłość, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości”. kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski

KALENDARIUM POLSKIE

KWIECIEŃ 2018

Wielkanoc – Groby Pana Jezusa w Wielką Sobotę nawiedzają Polacy w całej Polsce modląc się i rozważając przestanie płynące z tego faktu i symbolicznego przestania. W Warszawie już w XVIII wieku odbywała się procesja do grobów w pięciu kościołach, które symbolizowały pięć ran Chrystusa. Co ciekawe, na czele procesji szedł otoczony żołnierzami i biczownikami aktor z krzyżem, grający Jezusa. Z czasem wymowa grobów przyjmowała nie tylko przestanie religijne, ale i narodowe, w szerokim tego słowa znaczeniu. *1

Wielkanoc w Kozłówce lat 20 – tych XX wieku opisał we wspomnieniach brat Jadwigi Zamoyskiej. „Wielkanoc w tych czasach obchodzona była z dużym nakładem przygotowań. Zapraszano różnych gości, tych co częściej bywali w Kozłówce, czy tych, którzy w danej chwili odgrywali jakąś rolę społeczną czy polityczną. Jednym z nich był generał Sikorski ze swoją córką Zosią, ci sami, którzy zginęli w katastrofie samolotowej w Gibraltarze podczas ostatniej wojny. Leszek z Michałem, ciesząc się z góry, przygotowali w pierwszy dzień po świętach ten sławny Dyngus. Odbyło się to po wczesnym obiedzie. Wszyscy przebrani w najgorsze ubrania, mieli się zebrać na tarasie od ogrodu. Z całej tej wesołej tradycji wyłączone były stare ciotki, ciocia Marynka, wuj Adam i moi rodzice. Nie wolno było w żadnym wypadku oblewać się w salonie. (...) Pamiętam, jak przyłapałem Zosię Sikorską na korytarzu na dole, kiedy uciekała do swojego pokoju. Oblałem ją tak celnie kubkiem wody, że nie zostało na niej jednej suchej nitki.” *2

W pałacu Zamoyskich w Kozłówce ukrywał się w czasie okupacji ksiądz Wyszyński. „Szczególnie uroczyste sprawował ksiądz Wyszyński msze święte, a zwłaszcza przed wielkanocną liturgią triduum paschalnego łącznie z umywaniem stóp ludziom ze wsi. Na nabożeństwo do kaplicy pałacowej bowiem przychodzili mieszkańcy Kozłówki i pobliskich Siedlisł.” *3 „Ksiądz Wyszyński przestrzegał bardzo przepisów i zaleceń liturgii. Wielkanoc 1941 roku. W Wielki Piątek, w głębokim milczeniu, przed ołtarzem kaplicy leży krzyżem ksiądz Wyszyński, a obok niego trzech chłopcy – ministranci- Adam, Piotr, Krzysztof. Leżymy długo, każdy z nas pogrążony we własnych myślach.” *4

Wielkanoc żołnierzy legionów 1915 – „Czynimy przygotowania do świąt Wielkiej Nocy. Postanowiliśmy za składkowe pieniądze oficerów urządzić kompanii naszej święcone. Ponieważ aprowizacja świąteczna i starania o nią przypadły autorowi tych kart, przeto w Jędrzejowie zakupiłem potrzebne ilości wędlin i ciast, zaś większą ilość pieczywa dla żołnierzy postanowiliśmy wypieć w domu. Mleko jednak, pochodzące od różnych krów, przyniesione w rozmaitych naczyniach, od razu się zważyło, lecz pomimo tego nieszczęścia mieliśmy za to dużo serów, a placki i baby udały się wyśmienicie.” *5 Sławoj Felicjan Składkowski zapisał w dzienniku polowym, że wielkanocne śniadanie, 4 kwietnia, na które do pułku przyjechał Józef Piłsudski ze sztabem, było takie, jak w czasach pokoju. Na stole pojawiły się szynka, kiełbasa, torty, babki, daktyle, wina i wódka. Po śniadaniu Piłsudski odwiedził kompanię rezerwową, która urządziła sobie święcone na łące. Później poszedł z oficerami Edwardem Rydzem „Śmigłym” i Tadeuszem Furgalskim „Wyrwą” do okopów, by złożyć życzenia żołnierzom. *6

2.04.2005 – Godzina 21.37 umiera w Rzymie papież Jan Paweł II – Wielki.

4.04.1794 – Bitwa pod Raclawicami.

10.04.2010 – Katastrofa Smoleńska.

17.04.1794 – Wybuch Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie. Wojska rosyjskie pod komendą ambasadora Igelstroma zostają rozbite przez mieszkańców stolicy pod wodzą szewca Jana Kilińskiego i żołnierzy generała Działyńskiego. *7

opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia

1. [www.Niedziele.pl-Artykuł/100897/Warszawskim szlakiem](http://www.Niedziele.pl-Artykuł/100897/Warszawskim-szlakiem) grobów Jezusa
2. Antoni Belina Brzozowski - Kozłówka w moich wspomnieniach. Wyd. Muzeum Zamoyskich
- 3,4. „Niezwykły gość” Ksiądz Stefan Wyszyński u Aleksandra i Jadwigi Zamoyskich w Kozłówce .Wyd. Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 2000. Wspomnienie Moniki Znamierowskiej-Kozik i Krzysztofa Znamierowskiego
5. S. Żmigrodzki „Przed i po 6 sierpnia”. Wspomnienia oficera łączności I Brygady. Warszawa 1935
6. www.wykaz.muzeumpilsudski.pl/wielkanoc-żołnierzy-legionów
7. Polscy bohaterowie. Kalendarz IX 2016 do XII 2017

KRZEPTÓWKI SANKTUARIUM NARODOWYM

Pallotyńska wspólnota z zakopiańskich Krzeptówek z przeogromną radością powiadamia Współbraci i całą Rodzinę Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, że Konferencja Episkopatu Polski podczas 378. Zebrania Plenarnego, które odbyło się w Warszawie w dniach 13-14 marca br., uchwalała nr 20/378/2018 - **ustanowiła na zakopiańskich Krzeptówkach Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej**. Uchwała Konferencji Episkopatu Polski została wręczona przez J. E. ks. abpa Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski dzisiaj, 28. marca 2018 r. o godz. 12.00 Przełożonemu Prowincjalnemu, ks. Zenonowi Hanasowi SAC i kustoszowi Sanktuarium, ks. Marianowi Mucha SAC, w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski.

Decyzję KEP o ustanowieniu w Zakopanem Sanktuarium Narodowego Matki Bożej Fatimskiej odbieramy jako eklezjalny mandat i nałożone przez Kościół na Rodzinę Pallotyńską zobowiązanie do jeszcze gorliwszego służenia idei fatimskiej i noszenia szaczonego i wielce zobowiązującego miana „Polskiej Fatimy”.

Uroczyste i liturgiczne ogłoszenie zakopiańskich Krzeptówek Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej zostanie dokonane - wedle wstępnych planów – 13 maja br., podczas inauguracji tegorocznych celebracji Fatimskich. Aktu tego dokona Metropolita Krakowski, J.E. ks. abp M. Jędraszewski. Odrębna informacja i ze stosownym zaproszeniem do udziału w tymże historycznym wydarzeniu zostanie przekazane w późniejszym czasie.

Ks. Marian Mucha SAC, kustosz
Ks. Wojciech Jurkowski SAC, rektor

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani!

Dzięki uprzejmości Księża Pallotynów, a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może także w tym roku po raz kolejny uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku.

Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie na ręce ks. Jerzego Limanówki S.A.C. złożyć podziękowania za stworzenie Rodzinie Rodzin tej możliwości. Bardzo serdecznie dziękuję też tym wszystkim, którzy z tej możliwości skorzystali i wsparli finansowo Rodzinę Rodzin.

Aby także w tym roku skorzystać z odpisu trzeba w odpowiednim polu (w części „Wniosek o przekazanie 1 % podatku ...”) wypełnianego przez siebie formularza PIT wpisać nr KRS Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl (0000309499), natomiast w polu oznaczonym jako „cel szczegółowy” należy koniecznie wpisać „Rodzina Rodzin”. Urząd skarbowy przekaże nasz 1 % Pallotyńskiej Fundacji wraz ze sprawozdaniem, ile pieniędzy wpłynęło na poszczególne, wskazane w PIT-ach, cele szczegółowe. Na tej podstawie Fundacja przekaże Rodzinie Rodzin te środki, które wskazano jako przeznaczone dla Rodziny Rodzin.

Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych! Darmowy program e-pity 2017 znajduje się na stronie www.rodzinarodzin.pl.

Rezerwujmy sobie czas na **15 kwietnia (niedziela) - doroczny Marsz dla życia**.

W sobotę 12 maja - Walne Zgromadzenie SARR - obowiązkowe dla członków - a sympatyków zapraszamy do wstąpienia w szeregi Stowarzyszenia.

Zapraszam w każdą środę od godz. 17.00 do adoracji Najświętszego Sakramentu w naszej kaplicy i wspólnego różańca a o godz. 18.00 - Msza Święta.

Módlmy się za siebie nawzajem - zwłaszcza za młodzież przygotowującą się do Bierzmowania i grupę młodych małżeństw a także naszych pallotyńskich kleryków: Łukasza i Dominika oraz seminarzystów diecezjalnych: Macieja, Daniela i Stanisława.

Deo Gratias! Krzysztof Broniatowski Przewodniczący Zarządu SARR

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Piszcie na adres e-mail: administrator.rr@rodzinarodzin.pl

Zapraszamy - Administratorzy: Szymon Lipiecki, Dorota i Józef Tomczakowie

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz. 20.30 spotkania dla mężczyzn,

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 – **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**

kontakt: Diana Samoraj tel. 508 387 649

mail: diansam@wp.pl

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczynie

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

godz. 16.00 – **Msza św.**

spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

15 kwietnia, niedziela - **doroczny warszawski Marsz dla życia.**

12 maja, sobota - **Walne Zgromadzenie SARR,**
Msza Święta godz. 10.00

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni - mgr Romualda

Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Paweł Mazanka - tel. 696 011 502

Opieka duszpasterska -

ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodzina Rodzin

zarzad@rodzinarodzin.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania

artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.